

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne podcast Narodowego Centrum Kultury przy mikrofonie Aleksandra Galant. Każdy rodzi się z jakąś skazą i ja urodziłam się ze skazą optymizmu. Nie są to moje słowa, są to słowa Krystyny Feldman, wybitnej aktorki, która spędziła na scenie niemal 70 lat, którą kojarzymy z wybitnych ról teatralnych, ale także filmowych i znanych kreacji serialowych. Krystyna Feldman odeszła w 2007 roku, ciesząc się wielką estymą nie tylko w Poznaniu, gdzie w końcu po wielu latach znalazła swoje miejsce na świecie, ale w całej Polsce, dlatego że jej talent był wielokrotnie doceniany. Niedawno na rynku pojawiła się książka, która jej historię życiorys i twórczość przybliży. Książka nazywa się "Krystyna Feldman. Niekiepska babka." A ja mam tę wielką radość, że zaproszeniem do rozmowy przyjął autor tej książki, Pan Ryszard Abraham.**

RYSZARD ABRAHAM: Dzień dobry Państwu.

ALEKSANDRA GALANT: **Bardzo się cieszę, że znalazł Pan czas, żeby nas odwiedzić. I już na sam początek zapytam o to, co niejako wyznał Pan we wstępie książki. Mianowicie chciałam dowiedzieć się, dlaczego bał się pan napisania tej książki.**

RYSZARD ABRAHAM: Tak sobie pomyślałem, że najtrudniej jest zawsze pisać o osobach w jakiś sposób bliskich. Nie odważyłbym się chyba na tym etapie życia też pisać o sobie czy o rodzinie. A Krystyna Feldman z miejsca, w którym ja spędziłem 27 lat życia, czyli mieszkałam w Wielkopolsce, 88 kilometrów od Poznania, w Szamocinie. To jest taka mała miejscowość koło Chodzieży. Była osobą bardzo taką poważaną, bardzo kochaną przede wszystkim. I wszyscy byliśmy bardzo z niej dumni, bo wielokrotnie widzieliśmy ją na scenie. I myśmy, mówię o ludziach zamieszkujących Wielkopolskę i te moje okolice, no i Poznań oczywiście przede wszystkim. Myśmy uważali Krystynę Feldman za poznaniankę, za naszą Krysię. Ja się bałem tykać życiorysu osoby w jakiś sposób mi bliskiej, którą widziałem wielokrotnie na scenie. Mogę powiedzieć, że wychowałem się na jej rolach w Teatrze Nowym, więc to była taka dla mnie trochę niezręczność. Tak jakbym pisał, może to za wielkie słowo, ale coś w tym jest prawdy o własnej matce, siostrze.

ALEKSANDRA GALANT: **Wydaje mi się, że w Poznaniu ona mogła być właśnie w ten sposób odbierana, ale zanim do Poznania dotarła, to jak Pan pisze, przemierzyła Polskę wzdłuż i wszerz. Tym miejscem startowym był Kraków, był Lwów, ale później i wojenna zawierucha, ale też przygody związane z chęcią uprawiania teatru i bycia w teatrze sprawiły, że przejechała przez całą Polskę. W imię nie tylko Katowice, Opolę, Jelenią Górę, Szczecin, Łódź, Nową Hutę, no i w końcu ten Poznań, w którym osiadła już na stałe. I z którym związała się chyba nie tylko zawodowo, ale też w to miasto wsiąkla.**

RYSZARD ABRAHAM: Ona kilka razy jeszcze też wracała w niektóre miejsca, bo była dwukrotnie w Szczecinie. Jak była w Łodzi, to przemierzyła dwa teatry, Teatr Nowy i Powszechny.

ALEKSANDRA GALANT: **No i tutaj przygoda twórcza, artystyczna z Kazimierzem Denkiem.**

RYSZARD ABRAHAM: Z Kazimierzem Denkiem, który kiedy opuścił Łódź dla Warszawy, dla Teatru Narodowego, to część zespołu i w tym Krystyna Feldman bardzo, bardzo poczuła się, może nie zdradzona, ale w jakiś sposób opuszczona przez swojego mistrza. I też postanowiła opuścić Zespół Teatru Nowego. Wracając do Pani pytania, tak, to była taka niezamierzona, obopólna miłość, jeżeli mówimy o Krystynie Feldman i o Poznaniu, ponieważ musimy sobie też zdawać sprawę, że to, że ona tak często jeździła po Polsce i zmieniała te teatry, to wiązało się też z tym, że ona nie miała swojego miejsca na ziemi, ale chyba wszyscy potrzebujemy jednak takiego stałego adresu, że to tak powiem. I to się też wydarzyło w Poznaniu, że po wielu perypetiach mieszkaniowych przede wszystkim, gdzie ona, będąc już Panią czterdziestokilkuletnią, cały czas tułała się po różnych pokojach do wynajęcia, motelach, hotelach, przemieszczała kątem w garderobach teatralnych i że tak powiem, no ileż można. Dopiero kiedy zakotwiczyła w Poznaniu, umożliwił jej takie stałe miejsce zamieszkania. To była też taka życiowa sprawa. Na początku miała taki krótki okres swojego związku z Teatrem Polskim, gdzie jednak nie czuła się do końca wykorzystana artystycznie. I dopiero swoją drugą rodzinę, chociaż ja się zawsze waham, myśląc o Krystynie Feldman i używając słowa rodzina, bo chyba dla niej główną rodziną i takim głównym miejscem pobytu to był teatr. I dopiero w Teatrze Nowym za dyrekcji Izabeli Cywińskiej z tym zespołem, z tą dyrektorką, ona poczuła się jak w domu, na 100% bym powiedział. Już znalazła taki dom prywatny, znalazła ostoję swojego talentu i tam zbudowała trwałe relacje z ludźmi. Poznań jest takim miejscem w jej życiorysie, w którym ona najwięcej spędziła czasu życiowo, po prostu życiowo, bo to wszystko można powiedzieć, że Katowice, Opola, Szczeciny, Nowa Huta, to wszystko były epizody. W Łodzi się dłużej zatrzymała, ale to wszystko były takie krótkotrwałe sympatie, jedno, dwóch, trzy sezonowe i już jechała dalej. W Poznaniu spędziła ponad 40 lat i tam zbudowała wszystkie relacje, ale chyba wszyscy tak mamy, że miejsce miejscem, a tak naprawdę w każdym miejscu najważniejsi są ludzie.

ALEKSANDRA GALANT: **Oczywiście to prawda, jeżeli mówimy o rodzinie, o domu Krystyny Feldman, to jeżeli Pan się zgodzi, chciałabym się cofnąć do początku, bo Krystyna Feldman, choć sama pochodziła z aktorskiej rodziny, to myślę, że warto zwrócić uwagę na to, że opowieść o jej aktorskiej drodze nie zaczyna się od ukończenia szkoły teatralnej. Owszem, chodziła do szkoły, uczyła się aktorstwa, zdała egzamin, natomiast takiego akademickiego epizodu tam nie ma.**

RYSZARD ABRAHAM: Będąc bardzo młodą kobietą, dziewczyną, jeszcze nie miała za bardzo pomysłu na siebie, nie przyszło jej jeszcze wtedy do głowy, żeby mogłaby się zająć tym, czym zajmowali się jej rodzice, więc próbowano ją wysłać i wysłano, zresztą z marnym skutkiem, do szkoły handlowej. I to dwukrotnie ją wysłano, no ale to tak jak mówię, usprawiedliwiają trochę rodziców, coś trzeba było z tą młodą damą zrobić, która skończyła edukację

podstawową, no a do średniej edukacji niekoniecznie się garnęła, więc trzeba było ją wysłać do jakiejś szkoły i padło niestety na szkołę handlową. A jeżeli co się tyczy edukacji teatralnej, w tamtych czasach takie trzyletnie studia aktorskie były tylko w Warszawie, a aktorów kształcono przy teatralnych szkołach, studiach, to się nazywało studio aktorskie i takie studio było też w Krakowie i Krystyna Feldman akurat na prywatnych zajęciach u Pana Strachockiego we Lwowie uczęszczała na takie zajęcia, a ludzie też trafiali do teatru przez to, że terminowali w teatrze, najpierw statystując, później grając jakieś ogony, później trzecio, czwartoplanowe, drugoplanowe i tak przez doświadczenie osiągnęli jakiś status w teatrze, później wybierali się do Warszawy zdać egzamin eksternistyczny, co i uczyniła pani Krystyna, ale tak jak podkreślam, to w tamtych czasach to było takie standardowe dojście do wykonywania zawodu aktora.

ALEKSANDRA GALANT: W książce konfrontuje Pan trochę takie nasze powszechne skojarzenie Krystyny Feldman, czyli miłej starszej Pani z tym, że ona była osobą obdarzoną niezwykle charakterem, miała taką krnąbrną naturę i w książce pisze Pan też o tym, że jej się zdarzało za tą krnąbrną naturę płacić dość wysoką cenę i to, że ona przez jakiś czas grała ogony, była obsadzana, jak to się mówi, trochę poniżej swoich możliwości, wynikało również z tego.

RYSZARD ABRAHAM: To była kobieta z charakterem. Ona, że tak powiem kolokwialnie, nie dawała sobie w kaszę dmuchać, co miało swój efekt taki, że nie zawsze była obsadzana. Jak trafiła na czasami mniej zdolnego reżysera, tudzież dyrektora, który jakieś głupoty opowiadał zamiast dawać konkretne wskazówki, to ona potrafiła powiedzieć, co na ten temat myśli. No i też wracając do początku naszej rozmowy, to też czasami bywało powodem tego, że ona sobie pomyślała, no to do widzenia, no to my się jednak nie dogadamy i ja zmieniam teatr. To w jej przypadku nie spełnia się takie oklepane powiedzenie, że pokorne ciele dwie matki z się. Ona wolała może nie stać i szukać dalej niż przytakiwać innym, mniej może zdolnym i tak dalej. No i za to też płaciła cenę swoją takiego wiecznego tułacza, wiecznej tułaczki. Krystyna Feldman, wieczna tułaczka, jak będzie część druga, to tak nazwę. Była osobą niepokorną, ale też była bardzo profesjonalną osobą. Tutaj zawsze moi rozmówcy podkreślali, że kto jak kto, ale pani Krystyna zawsze była solidnie przygotowana i gotowa, żeby próbować nawet najbardziej szalone pomysły inscenizatora.

ALEKSANDRA GALANT: I tu kłania się w pas chyba to określenie przedwojenna kindersztuba. I w przypadku Krystyny Feldman, myślę, że można rozumieć to dwójnasób. To znaczy oczywiście kwestia wychowania, kwestia obycia, kwestia pewnego oczekiwania odnośnie zachowania innych osób, ale z drugiej strony taka kindersztuba zawodowa. Pan wspominał sytuację na planie Świata Według Kiepskich. Nie chciałabym zbyt dużo mówić o tym serialu, bo mam wrażenie, że łatka postaci, którą tam zbudowano, przylgnęła do niej trochę za bardzo. Ale reżyser wspominał, że spóźnił się na plan, 15 minut, był bardzo zażenowany. I Krystyna Feldman wzięła go na bok i powiedziała, słuchaj, zanim zaczniemy pracować, to ty musisz za to przeprosić. I on powiedział, przepraszam Panią bardzo za to, że się spóźniłem. A ona mu powiedziała, nie, ty musisz przeprosić całą ekipę.

RYSZARD ABRAHAM: To już są takie sytuacje, które w dzisiejszym filmie nawet nie mają miejsca, bo nieraz tak nawet patrzę na ten planie. Stos ludzi snuje się, jakby szukali wczorajszego dnia i nie wiadomo, co tam robi. Ktoś coś robi, coś nie robi. Wszystko się tam na wariackich papierach. A wydaje mi się, że ona należała do pokolenia, które przez te swoje doświadczenia wojenne, temu pokoleniu szkoda było tracić czasu na jakieś takie właśnie nieprofesjonalne zachowania, na nieprzygotowanie się do próby, na taką nonszalancję w stosunku do swojego otoczenia. Ale to tak jak przypuszczam, takie osoby nie tylko wymagały od swojego otoczenia, ale zdaje sobie sprawę, że chyba najwięcej od siebie wymagały. I pani Krystyna zawsze to też udowodniała, że zawsze była pierwsza na planie, zawsze przygotowana na czele. Dochodziło do takiej sytuacji, że ona nawet potrafiła teksty swoich kolegów umieć i tak dalej, i tak dalej. Więc bardzo poważnie podchodziła do tego, co jej los zgutował.

[fragment utworu hoshii & Kuba Więcek – "synchronized spirits"]

ALEKSANDRA GALANT: **Z drugiej strony, mimo ogromnego warsztatu, ale też ogromnego talentu, o którym mówiła, że po prostu została nim obdarowana, ona chyba przez całe życie zmagająca się z szufladkowaniem i to bardzo mocnym. To są często role chłopięce, męskie, role drugoplanowe, epizodyczne, kiedy ona nie do końca mogła się rozwinąć. No chyba film jest tutaj takim dosadnym przykładem, bo przecież za drugoplanową rolę ona dostała swoją pierwszą nagrodę, pierwszego Orła za film "To Ja Złodziej". Przyszedł ten moment, który chyba był dużym zwrotem, choć bardzo późno, jeżeli mielibyśmy patrzeć na metrykę, czyli premiera Mojego Nikifora.**

RYSZARD ABRAHAM: Tak i ja to zawsze też podkreślam, że Pani Krystyna zagrała po raz kolejny rolę męską, ale z małymi wyjątkami, bo tak patrzę na spis, chyba Kaja zagrała w Królowej Śniegu też. To była taka większa rola męska. Oczywiście bardzo, bardzo, bardzo, bardzo dawno temu. Nic nie dzieje się przypadkiem i to, że ona tyle zagrała męskich ról wcześniej, zaowocowało tym, że ona tak świetnie zagrała główną rolę męską Mojego Nikifora. I ja zawsze mówię, że nic nie dzieje się przypadkiem. Ona całym życiem swoim, swoją pokorą też i swoim profesjonalizmem i swoim podejściem do zawodu i swoim doświadczeniem w graniu męskich ról, trzeba to podkreślić, doszła do tego, że akurat kobieta Krystyna Feldman zagrała męską rolę. Myślę, że już nawet w tamtych czasach, dzisiaj to już w ogóle przy tej technice i przy tych możliwościach charakterystycznych, równie dobrze mógłby to zagrać mężczyzna, ale jednak całe jej życie i to, kim ona była i jakie miała doświadczenia, jakim była człowiekiem, zdecydowało, że Państwo Krause postanowili zaryzykować i słusznie powierzając jej główną rolę męską.

ALEKSANDRA GALANT: **Po lekturze książki mam wrażenie, że ścieżki jej życia prowadziły w taki kręty sposób, ale prowadziły w stronę Nikifora, dlatego, że ona wspominała, że kiedyś w dzieciństwie Nikifora spotkała.**

RYSZARD ABRAHAM: Spotkała, wyjeżdżały z mamą dość regularnie do Krynicy i pewnego razu przez przypadek spotkały takiego Pana, który siedział sobie na murku i coś malował, bazgrał ona chyba nawet powiedziała, otoczony dzieciakami różnymi, którzy mu tam coś tam podkradali, coś go zaczepiali, on niespecjalnie zwracał na nich uwagę. Żył w tym swoim świecie, tak jak Krystyna Feldman żyła w swoim świecie teatru całe życie, a on żył w tym świecie swojej fantazji i ogromnej wyobraźni i szła z mamą deptakiem i zapytała mamę, a ten Pan to kto to jest, to jej mama wtedy wytłumaczyła, że to jest taki artysta prymitywista, który sobie siedzi, maluje. Krystyna Feldman spojrzała, no pokiwała głową i sobie poszła. Zawsze mnie ta opowieść wzrusza, bo nigdy nie wiemy, że nawet czasami przypadkowo spotkana osoba na naszej drodze za ileś tam lat, a w jej przypadku dziesięcioleci, może zmienić nasze życie. O, nigdy nie wiemy.

ALEKSANDRA GALANT: **To mogłaby być piękna puenta naszej rozmowy, ale ja jeszcze nie chciałabym jej kończyć.**

RYSZARD ABRAHAM: A ja absolutnie.

ALEKSANDRA GALANT: **Dlatego, że chciałabym jeszcze na moment wrócić do wizerunku Krystyny Feldman. Tak jak wspomniałam, wiele osób może myśleć o niej jako takiej sympatycznej, w jakiś sposób uroczej Pani. Tymczasem, no już pierwsza rzecz, która nam trochę do tego nie pasuje, to ten krnąbrny charakter, o którym mówiliśmy. Druga sprawa to to, że ona mówiła wprost, że nie prowadzi absolutnie domu. To znaczy, nie znosi gotować, ubrania bardzo chętnie oddaje do pralni, że zawsze zaprasza gości, ale maksymalnie na herbatę. Myślę też o słowach Witolda Dębickiego, które Pan przytacza, że była wybitną artystką i praca z nią była dużym wyróżnieniem, ale to nie było tak, że ona się z każdym kolegowała. O przyjaźni nawet nie mówiąc, że ona stawiała pewne bardzo wyraźne bariery.**

RYSZARD ABRAHAM: Pisząc nieraz o kimś, nie tylko o Pani Krystynie, ale też, jak napisałem wcześniej, czy o Chimie Zbachu, czy o Maklakiewiczu, czy o pani Czubaszek i kontaktując się z ludźmi, z którymi wydawało mi się, że powinni ją te osoby znać. Popatrzę, grali razem w filmach i to nie jednym. Coś takiego jest w naszym życiu, że nawet jak się otaczamy jakąś osobą, to nie zawsze z tą osobą, dzisiaj byśmy powiedzieli, chwytały jakiś flow, nie nadajemy na tych samych falach. I tak mi się wydaje, że to tak było z Panią Krystyną. Ona Ignęła przede wszystkim do osób, które, mogę zaryzykować takie stwierdzenie, które miały też rodzinę, które miały jakiś system wartości, który nie odbiega od jej systemu wartości. Bo pani Krystyna też była osobą bardzo wierzącą.

ALEKSANDRA GALANT: **Chyba były takie dwa filary życia, prawda?**

RYSZARD ABRAHAM: Teatr i wiara. I wiara. Nie była dewotką, ale bardzo często uczęszczała do kościoła, udzielała się w różnych organizacjach kościelnych i tak dalej. I ona szukała właśnie takie osoby, które może nawet niekoniecznie były bardzo blisko z kościołem związane, ale które w żaden sposób nie atakowały kościoła, ale były też otwarte na różne doświadczenia duchowe. A przede wszystkim byli też urokliwymi, miłymi ludźmi, którzy byli w jakiś sposób w stanie się nią też trochę zaopiekować, dać jej namiastkę domu. I ona do takich rodzin przede wszystkim Ignęła, bo tutaj opisywałam, jak pani Maria Maj mi opowiadała, ale też tak samo do rodziny Pana Jana Peszka Ignęła. Wydaje mi się, że spokojna, harmonijna rodzina, nawet jeżeli to rodzina artystów wyprawiających szaleństwa na scenie, ale taka ułożona z zasadami, mająca dzieci, duże uznanie w jej oczach zyskiwała, tak mi się wydaje.

ALEKSANDRA GALANT: **Na koniec naszej rozmowy chciałam zapytać o to, jak dzisiaj postrzegana jest Krystyna Feldman. Dużo o tym jej publicznym wizerunku rozmawiamy, ale wydaje mi się to ważne również dlatego, że ona sama w pewnym momencie przyznała, że się czuje trochę niedoceniana. No znów możemy mówić o serialu, z którego ona w pewnym momencie zrezygnowała, mówiąc, że już dosyć, że już wystarczy. Nigdy chyba w żaden sposób tej decyzji nie komentując. Andrzej Grabowski powiedział, że ona przyjęła tę propozycję z tego samego powodu, co on, ponieważ aktorstwo traktowała jako zawód, a nie jako hobby. Czy my dzisiaj o Krystynie Feldman, jej talencie pamiętamy? Pewnie osobnym wątkiem tego pytania jest to, w jaki sposób Krystyna Feldman wspomina Poznań. Ona jest w tym mieście na wiele sposobów uhonorowana. Z tego, co wiem, jedna ze scen teatru nowego jest nazwana jej imieniem albo znajduje się w zaułku Krystyny Feldman.**

RYSZARD ABRAHAM: Mural nawet powstał ostatnio, więc ma tablicę też na swoim bloku, w którym mieszkała. W Poznaniu ją dobrze pamiętają. Serial, o którym mówimy, krąży po różnych stacjach i dużo osób nadal będzie ją z tego pamiętała. Ja myślę, że ten serial jest dobrym punktem wyjścia do tego, żeby zapoznać się z biografią artystyczną Krystyny Feldman. Jeżeli ktoś już zapozna się z nią jako seniorką rodu Kiepskich, zawsze ją zauważy w innych produkcjach filmowych, bo to trzeba mieć na uwadze, że pani Krystyna oprócz kilkudziesięciu rolach teatralnych, ponad stu nawet, zagrała w kilkudziesięciu filmach i to takich bardzo zacnych. Niech sobie ten serial będzie i niech on będzie puszczaany, ale ja bym polecał po zapoznaniu się z tą rolą sięgnąć po inne jej filmy, które w obecnej dobie internetu można wszędzie zobaczyć. I tak na koniec chciałbym powiedzieć, że no trochę Krystyna Feldman jest postrzegana przez to, to w czym ją zobaczy. O, tak, tak poprawnie powinienem powiedzieć, bo jeżeli ktoś ją zna z innych ról, zna z Mojego Nikifora, no to ona dla niego jest Nikiforem, a jeżeli ktoś ją zna jako Rozalię, to może być Babką Kiepską. Ja wiem, że ją to uwierało, bo nie lubimy otrzymywać żadnych łatek i być przypisywani do jednej roli, ale to też jest zależne od tego, ile powtórek danego filmu jest dostępny w telewizji, a wydaje mi się, że jednak jakbyśmy chcieli czy nie chcieli, Świat Według Kiepskich wszędzie gdzieś krąży, a to od nas zależy, czy zapamiętamy Krystynę Feldman tylko jako Rozalię Kiepską, czy zapamiętamy ją jako wybitną aktorkę charakterystyczną małych ról w wielu polskich filmach ostatniego 60-70 lecia.

ALEKSANDRA GALANT: **I niech te słowa będą taką zachętą jej podpowiedzią, żeby po książkę "Krystyna Feldman nie kiepska babka" sięgnąć i zdanie na temat dorobku**

artystycznego Krystyny Feldman samodzielnie sobie wyrobić. A dzisiaj o tej publikacji opowiadał jej autor Pan Ryszard Abraham. Bardzo Panu dziękuję za to spotkanie.

RYSZARD ABRAHAM: To ja dziękuję. Dziękuję Państwu.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.